

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przysyłką pocztową 6— zł., a odosłaniem do domu 6— zł. dla odbiorczych pism na miesiąc 4,50 zł. Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, na wyjątek niedziel i świąt. W wypadku działania sily wyzszej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przysyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52. TELEFON 22-65. Godziny przyjęć Redakcji codziennie a wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 18-ej. Nadawca, a nie zamawiający, będzie uważany autorem. Jedynie wówczas, gdy dołączony zostanie znaczek pocztowy na opłacenie przysyłki swotej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrów w czasopiśmie ogłoszeniowym 24 gr. Drobne ogłoszenia: na słowo 34 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczone są podobnie. Nagłówki (tłusty druk) kosztują 50 gr. za wiersz. — Oplaty dodatków: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególną trudność, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 12-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek: Warszawa Nr 654, Emisjonsbank. Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 123

Częstochowa, środa 28 maja 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Ponure cienie nad British Empire

Światowe echo sukcesów niemieckich na Krecie i w bitwie koło Islandii — Zatonienie „Hooda” sensacją dnia — „Bitwa na Atlantyku” wchodzi w ostatnią fazę

Kraków, 27 maja. — Sztokholmska prasa niedzielną pozostaje pod potężnym wrażeniem sukcesów wojsk niemieckich na Krecie i zatopienia angielskiego krawoznika bojowego „Hood”. Prasa ta pod wielkimi nagłówkami zaznacza, że statek zatopiony przez niemiecki okręt liniowy „Bismarck” był największym okrętem liniowym na świecie. „Svenska Dagbladet” zamieszcza nad tym doniesieniem 4-szpaltowy tytuł, który brzmi: „Niemcy zatopili największy okręt wojenny świata „Hood”.

„Stockholms Tidningen” przynosi główny tytuł, biegnący przez całą stronę: „Hood” wyleciał w powietrze”. „Socialdemokraten” daje tytuł „Zatopienie największego krawoznika bojowego na świecie”. Również na duńską opinię publiczną na doniesienia o ostatnich wielkich sukcesach wojennych Niemiec wobec Anglii, wywarły niezwykle silne wrażenie. Kopenhaskie dzienniki zamieściły następujące tytuły: „Zachodnia część Krety w rękach niemieckich”, „Największy na świecie krawoznik bojowy „Hood” zatopiony przez najnowszy okręt niemiecki „Bismarck”.

Doniesienie o zwycięstwie niemieckiego statku liniowego „Bismarck” nad brytyjskim krawoznikiem bojowym „Hood” figuruje dziś pod wielkimi nagłówkami blokowymi na pierwszych stronach hiszpańskiej prasy porannej. W komentarzach dzienniki podkreślają ogromne znaczenie wojenne i moralne ostatnich faz bitwy na Atlantyku. Redaktor polityczny dziennika „La Vanguardia” pisze, że Anglii w obliczu zwycięstw niemieckich zawsze dotyczących mogli się powoływać na niemiecką armię lądową jako najsilniejszą w świecie, zaś flota brytyjska stała na wysokości swej sławy a rzekomo nie mogła dokonać żadnych specjalnych czynów bohaterkich tylko dlatego, ponieważ braku jej godnego przeciwnika. Ta piękna argumentacja została odwrócona poważnie zachwiana. Pojawienie się „Bismarcka” i zatopienie „Hood” są pod względem militarnym i moralnym donioślejszymi wydarzeniami dla Anglii, niż ostatnie wypadki na Bałkanach. Opór Anglii zasada się ostatecznie tylko na flocie wojennej.

Rzeczoznawca spraw morskich dziennika

„Solidaridad Nacional” stawia pytanie, jak musi wyglądać ta blokada, o której tyle się mówi ze strony angielskiej, jeżeli ostatnia walka mogła się odbyć daleko od wybrzeży nieprzyjacielskich koło Islandii. Redaktor polityczny tego samego dziennika pisze, że pierwszy epizod bitwy na Atlantyku miał katastrofalny rezultat dla tych, którzy przez szereg stulców uważali się za władców mórz. Adolf Hitler miał rację, zapowiadając, iż rok 1941 będzie rokiem wielkiej reorganizacji stosunków w Europie. Redaktor spraw zagranicznych politycznych „ABC” stwierdza, że należy oddać słuszne uznanie flocie niemieckiej, która pomimo swej ilościowej i pojemnościowej niższości nieustannie odważa się na podejmowanie walki z przeważającymi siłami floty angielskiej, zadając jej straty jak np. ostatnie zatopienie krawoznika „Hood”.

Również prasa niedzielną w Lizbonie przynosi w sensacyjnej formie wiadomości o zatopieniu „Hood”. „Diário de Notícias” i „O Seculo” przynoszą zdjęcia tego olbrzymiego statku brytyjskiego z czasu jego ostatniego pobytu w porcie lizbońskim.

Wiadomość o zatopieniu krawoznika bojowego „Hood”, która podana w formie nadzwyczajnego komunikatu radiowego, rozszedła się lotem błyskawicy po stolicy Argentyny, Buenos Aires. W związku z tym wyrażono tam ponownie opinie, że strata prestiżu Anglii, jako mocarstwa morskowego nie da się już naprawić. Symboliczne znaczenie przywiązuje się tu do faktu, że ciążący dotychczas na Anglii właśnie w „dniu imperium”, obchodzonym również przez kolonie brytyjskie w Buenos Aires. Wszystkie dzienniki przyniosły pod wielkimi tytułami na naczelnych miejscach doniesienia o zwycięstwie Niemiec na morzu.

Prasa brazylijska stoi w zupełności pod wrażeniem zniszczenia krawoznika bojowego „Hood”. Zatopienie największej stalowej twardy „Home fleet” na Oceanie Atlantycznym uważa się tu za największą sensację.

W Szanghaju doniesienie o zatopieniu „Hood” wywołało przedstawicieli wszystkich narodowości bardzo silne wrażenie. Dzienniki zastawiają fakt zatopienia „Hood” z sukcesami na Krecie.



Żołnierze Iraku maszerują przeciw Anglii. — Uzbrojenie i wyposażenie ich odpowiada wszelkim wymogom nowoczesnej wojny kolonialnej, a przewyższa nawet brytyjskie.

Io się nieprzyjacielowi uzyskać na Krecie pewne sukcesy.”

SZIGEMITSU WRACA DO TOKIO Ambasador Japoni w Londynie wezwany do kraju

Tokio, 27 maja. — Z kół zbliżonych do urzędu spraw zagranicznych informują, że japoński ambasador w Londynie Szigemitsu został wezwany do Tokio, celem złożenia sprawozdania.

DEPEZA DO KABULU Życzenia Kanclerza Hitlera z rącej święta niepodległości Afganistanu

Berlin, 27 maja. — W związku ze świętem niepodległości Afganistanu Kanclerz Hitler przesłał w drodze telegraficznej życzenia na ręce Jego Król. Mości króla Afganistanu.

FIUME INTERESUJE WĘGRÓW Opinia Węgier o stosunkach Chorwacji z Włochami

Budapeszt, 27 maja. — Węgierskie dzienniki poświęcają baczna uwagę rozwojowi stosunków chorwacko-włoskich. Onegdajże popołudniowe wydania pism zwracają uwagę na znaczenie portu Fiume dla żeglugi adriatyckiej, bowiem Węgry zamierzają nadal korzystać z tego naturalnego portu a ponadto założyć tam kilka własnych towarzystw żeglugi morskiej. Nowy rząd chorwacki, współpracujący w największej zgodzie z mocarstwami osi i powołany za sobą zrodła, niezawodnie przychyli się do ułatwień początną węgierskich w dziedzinie komunikacji morskiej.

W ostatnich dniach bawiła w Niemczech grupa czołowych wydawców flamandzkich, zapoznając się z ośrodkami kultury Bzessy. Ostatnio wyleciała flamandzka bawila w Heidelbergu.

Interesujący wywiad

Kraków, w maju. Przedstawiciel japońskiej agencji prasowej „Domei”, Ejn złożył wizytę szefowi floty niemieckiej, wielkiemu admirałowi Raederowi i opublikował treść niezwykle interesującej rozmowy, która wobec ostatnich bitew między stacjami angielskimi i niemieckimi odbiła się silnym echem w całej światowej opinii publicznej.

Dziennikarz japoński nawizwał do ożywionej dyskusji w Stanach Zjednoczonych, toczonej dookoła pytania, jak z jednej strony będzie można dowiedzieć bezpiecznie z pomocą amerykańska materiały wojenne przeznaczone dla Anglii, zarówno do wyspy brytyjskiej, jak i na różnej terytory wojny, oraz z drugiej strony w jaki sposób będzie się dalo zastąpić okropne straty, ponoszone przez Anglię w tonażu wojennym i handlowym. Na pytanie jak niemiecka marynarka wojenna ocenia wszystkie wymienikające ewentualnie z tego następstwa, wielki admirał Raeder odpowiedział, że kolo marynarki niemieckiej nie oddają się co do tego żadnym złudzeniom i obawiają się poważnych konsekwencji, ponieważ nie tylko część spraw amerykańskich, ale także odpowiedzialni członkowie rządu Stanów Zjednoczonych zajęli w poważnej formie stanowisko wobec tego zagadnienia i że udało im się wywołać żadne, wrażliwości co do agresywnego charakteru pociągnięć sprzecznych z prawem międzynarodowym.

„Żaden znawca nowoczesnej taktyki wojennej, przywiązujący wagę do swego sadu, nie będzie uważał ataku poprzez szerokość całego oceanu za możliwy i wykonalny. Ko jednak mimo tego podsuwa Niemcom zamiary agresywne, działa wbrew swojej najlepszej wiedzy i w zamiarze usprawiedliwienia w ten sposób swoich własnych agresywnych planów i własnej woli do wniezienia się w obce sprawy. Czynniki podburzające do wojny nie obowiązują przede wszystkim kwestia czy wielki admirał Raeder czy się wywołać pożądanymi incydentów. Aby wywołać je mimo wszystko, czyni się wszelkie możliwe wysiłki, celem zatarcia granicy między neutralnością, agresją i wojną, a przez nieustanne pociągnięcia sprzeczne z prawem międzynarodowym, rozciągające dalej linii „short of war”.

Dalsze pytanie postawione wielkiemu admirałowi Raederowi odnosiło się do projektów, dotyczących rozszerzenia t. zw. służb patrolowej celem zabezpieczenia transportów materiałów wojennych w kierunku Atlantyku. Dziennikarz japońskiego interesowała trytem przede wszystkim kwestia czy wielki admirał Raeder czy się tym, że czynnik waszyntoński pragnie stworzyć system konwoju w tym zamiarze, aby sprokować konflikt.

„Zadanie obu tych zarządzeń” — brzmiała odpowiedź — „zostało wysunięte z tak mierzalnej strony i w tak kategoriach spór, że należy przyjąć je jako prawdopodobne i z góry

Szczegóły nowej ucieczki Jerzego greckiego

Londyn: „Krok podrytkowany ostrożnością” — Strzeły spadochronowi spadli prosto na prowizoryczną siedzibę królewską — Jerzy opuścił Kretę, aby nie przeskadzać w działaniach wojennych

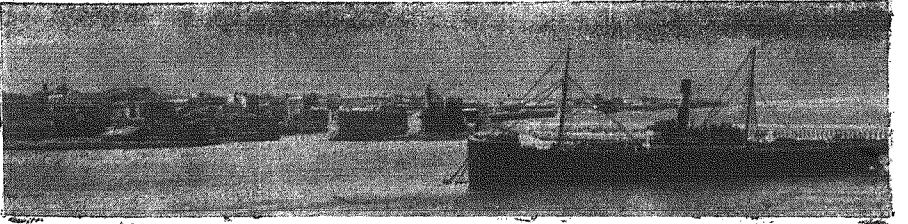
Sztokholm, 27 maja. — Jak to należało oczekiwać, król Grecji opuścił Kretę, udając się w kierunku wybrzeża egipskiego. W Kairze urzędowo zakomunikowano, że król grecki wraz z „rządem” opuścił Kretę. Agencja Reutersa motywuje krok króla odwrotem i zniknięciem „Hood” są pod względem militarnym i moralnym donioślejszymi wydarzeniami dla Anglii, niż ostatnie wypadki na Bałkanach. Opór Anglii zasada się ostatecznie tylko na flocie wojennej.

Rzeczoznawca spraw morskich dziennika

Następnego rana „z braku jakiegokolwiek środka komunikacyjnego udał się pieszo aż do wybrzeża”. Wobec tego, że w tym samym miejscu znaleźli się równocześnie członkowie poselstwa brytyjskiego, wszyscy wsięli na okręt. Bezpośrednio przedtem Jerzy wystosował jeszcze jedną proklamację do zdrańców przez siebie, ludności Krety. W proklamacji tej awanturza, że zmuszony jest opuścić wyspę, „aby nie przeskadzać w działaniach wojennych”. Jest on jednak przekonany, że w interesie narodu greckiego leży również dalsza, najściślejsza współpraca „rządu greckiego” z rządem brytyjskim.

Niezmiernie charakterystyczny jest komentarz, jaki w związku z tym wydarzeniem zamieszcza londyński „Daily Telegraph”. Dziennik ten podkreśla mianowicie, że „krok podrytkowany ostrożnością”, tak nazywa się w Londynie ucieczkę Jerzego — nie powinien być oceniany jako miernik sytuacji wojennej na Krecie. Kilka wierszy poniżej dziennik jednak stwierdza, że „w ciągu ostatnich trzech dni uda-

Dwaj oficerowie brytyjscy, którzy towarzyszyli Jerzemu w czasie jego ucieczki z Krety do Egiptu, opowiadali, że całe chmary niemieckich strzelców spadochronowych wylądowały ugię w pobliżu miejsc pobytu b. króla. Wobec tego Jerzy uciekł niezwłocznie w góry. Przy tej sposobności miał on możliwość obserwowania Niemców, spływających ku ziemi a swych spadochronach. W jaskini pewnego pasterza Jerzy nieco posilił się, a następnie przenoćwał.



Port Kandia na Krecie, znany także pod nazwą Heraklion. — Na redzie brytyjski transportowiec.

Uwaga filatelistów



Nowy znaczek pocztowy Gen. Gombocza z wizerunkiem Barbakanu w Krakowie

PRYMICJE W MUNDURZE WOJSKOWYM

Interesujące doniesienie pisma niemieckiego
Citta del Vaticano, 27 maja. — Katolickie czasopismo tygodniowe, wychodzące we Frankfurcie „Der Neue Wille“ donosi, że szereg katolickich teologów, którzy zabiegali o niemieckie siły zbrojne...

Poglądy polityczne nowego rządu w Grecji

Oszukany naród grecki — Po wyrzuceniu z Europy ostatniego „żandarmu“
Oświadczenie gen. Demestikasa, nowego ministra spraw wewnętrznych Grecji

Ateny, 27 maja. — Nowy grecki minister spraw wewnętrznych gen. Demestikas w kilku oświadczeniach, udzielonych prasie zwrócił uwagę na fakt, że odpowiedzialni za wojnę pospiesznie opuścili kraj...

starszy żołnierz strzelców górskich, który odbył całą kampanię w Polsce i w Norwegii. W Ammerthal w biskupstwie Regensburga...

KSZTAŁCA SIĘ NOWI DUSZPASTERZE

Liczba studentów teologii katolickiej w Niemczech
Berlin, 27 maja. — W państwowych i kościelnych zakładach naukowych na terenie Rzeszy w trzecim tryestrze 1940 roku studiowało teologię katolicką ogółem 2.378 studentów...

Tragedia motoryzacji

Kraków, w maju.
Dla ludzi spokojnych, o pogodnym usposobieniu, a przybywających z Europy do Nowego Jorku, oczekasz kilkudziesięciu minut do znieśienia Dzielnicy Manhattan, posia...

samych automobilistów. Okazuje się, że nie zyskuje się nic na czasie dysponując nawet najmniejszym motorem, bo cała wielozadana kolumna samochodów sunie przez asfaltowe ulice...

ności Anglia zmieniła się wielce na licznych odcinkach życia codziennego. Jedyną placówką, w której nie zaszły żadne zmiany, to właśnie Foreign Office...

siar Robert Calder-Marshall podniósł poważne skargi z powodu stałego spadku obrotów handlowych brytyjskich kół z Chinami...

„Daily Mail“ ostro krytykuje Foreign Office

Somerset Maugham wzywa do powagi i opamiętania się dyplomatów brytyjskich — „Żaden naród nie poniósł tylu klęsk dyplomatycznych, co my“

LIKWIDACJA KONFLIKTU Z INDOCHINAMI

Zwołanie zgromadzenia narodowego w Syjamie — Zniesienie stanu wyjątkowego
Bangkok, 27 maja. — Dekretem królów skim zostało zwołane na dzień 9 czerwca zgromadzenie narodowe w Sjamie...

SKARGI SIR MARSHALLA

Upadek stosunków handlowych Anglii z Chinami
Szanghaj, 27 maja. — Na posiedzeniu brytyjskiej izby handlowej w Szanghaju...

Natasza Kupczakówna

Powrotna droga

Powleś
I.
Przygoda w ekspresie
Zardzewiały zegar baru „Pod Wiechą“ wybrzeczł leniwie godzinę pająca. Zaczynało być szarawo, bo nadchodziła burza i czarne, ciężkie chmury zasnuły niebo...

— Wszystko to wielka, hałwna budła! Nie będę jej dłużej kwestionował, bo mogłoby być jeszcze pokłócić w zapale.
— Nie ma obawy! Zał mi jednak pana i widzę, że tylko jedno może dać panu przekonanie.
— No, no... Cóż to takiego?
— Stwierdziłem na sobie. Ale o to trudno...
— Ma pan rację.
Lipiński westchnął. Ostatnia odpowiedź wzbudziła w nim politowanie dla maszynisty Dalbora.
Od pół godziny siedzieli już w barze i sprzeczali się ze sobą, zjawiający się mimochodem sprawa istnienia duszy, i jak dotąd, bez rezultatu.
Dalbor spojrział na zegarek.
— Zegnaj pan! Dziś w nocy akurat mam spać, muszę zatem wracać do domu i przepraszam się trochę. Do widzenia!
Podniósł się obaj od stolika. Dalbor wyszedł na ulicę, gdzie spada pierwsza ulewa i podniósłszy kornierz, szybkim krokiem ruszył w kierunku domu.
W pół godziny później znajdował się już nad dworcem. Jego ekspres stał na szynach gotowy do drogi.
Dalbor zajął miejsce w parowozie i wprowadził parę do cylindrów. Maszyna ciężko ruszyła z miejsca i opuściła dworzec. Wzdłuż toru byszczali młde światła. Zatrzasnęły się automatycznie drzwi wagonów i ekspres wolno pośluszał się, pozostawiając za sobą rozgarzany ślady dźwięków i syren, specyficzny huk i ha-

las wielkiej stacji. Jeszcze chwila i nagle ruszył szalonym tempem osiemdziesięciu kilometrów na godzinę. Tuż po przekroczeniu olbrzymiego mostu na Wiśle rozciągnął się przed żelaznym potworem niezmiernie szeroki przestrzeń nieci. Dalbor powieki szybko do dziewięćdziesięciu kilometrów. Jego bystre oczy czujnie śledziły się po mrocznej przestrzeni, polykane błyskawicznie przez światła pociągu.
W maszynę płoły tylko małe lampki nad instrumentami mierniczymi. Maszynista stał spokojnie, jak gdyby stopy w mroku.
Palacz wziął łopate do ręki.
— Diabele! Dziś gorąco — pruknął, otwierając drzwi, kołach „Jaskrawo-czerwony“ blask wystrzelił się z kolumna lokomotywy i uniósł się nad polami z szaloną szybkością bezbożnego talafnu.
— Prędeł, prędeł! — mruzczał Dalbor. Jego oczy spojrzęły na wskazówkę szybkości: 100 kilometrów! Na manometrze 18 atmosfer... Czteryście stopni...
Palacz odstawił łopate i również odparł na tarce zegarów pomiarowych. Zaczął myśleć, że gdyby teraz... co nie w powadku, to z tej całej pięknej maszyny zostałaby góra żelastwa... a ze śpiących smacznie pasażerów kupka mięsa...
Nagle maszynista pociągnął dźwignię i przedziwny sygnał syreny rozdarł powietrze. Palacz drgnął niespokojnie.
— Co się stało?
— Nie wiem — odparł Dalbor, trzymając się kuczowo ramiy okna — ale zdaje mi się, że przed nami na szynach jest jakiś mglisty cieć!
Palacz spojrzął przez okno. Nie widział nic. Ale zmył dreszcz przeszedł mu po grzbiecie.
— Gdzie? — pytał.
— Gdzie? — Dalbor widział jakiś ruchomy cieć i zdawało mu się, że cieć gwałtownie mu dróg. O taki! Widzi jak tak blisko, że zderzenie z upiorną, niesamowitą przeszkoda wydaje mu się nieuniknione.
Czy zmniejszyć szaloną szybkość pociągu? Czuj jak krew gwałtownie pulsuje w jego żyłach. Nielewidae je rozsądza. Rozpiał marynarke, zwał kotłownię... Ale co to?
Cieć, który mu zagradzał drogę, rozlał się rap-

tem w smugę światła i w jasnym blasku Dalbor zobaczył wyraźnie postać swojej zmarłej matki... Stala na szynach potężna, wyniosła i rozpostartymi szeroko rękami zastaniała mu drogę. Jest już przy nim, tuż... tuż...
Chwyć! za dźwignię i nagłym, gwałtownym ruchem zarzuć hamulce na koła. Zamknął dopływ pary.
Za chwilę ekspres stanął.
Przestraszony zgrzytem hamulców pasażerowie, wyrwali nagłe ze snu — biegali jak szaleni.
— Co się stało? Co się stało?
— Dalbor z palaczem, pobiegli wzdłuż toru, tam gdzie pokazała się niecieńca zjawka! Okrzyk zgrozy zamarał im na ustach. Oto duży most leżący podmyty podczas szalejącej burzy przez wezbrane fale, zalaną się jak słaba zapalka. Lewe przeszło zginęło w nurtach rzeki, w środku czarna olbrzymia wyrwa...
— Gdymy nie! — gdyby nie ona!...
To nagłe zatrzymanie pociągu uratowało go... i uratowało pasażerów...
Dreszcz przejął go na myśl o niechybnej śmierci. Jakież dziwne, nieznanie dotąd uczucie zadrwiowało niespokojnie w pierś. Umysł pracował intensywnie. A poprzez beład wibracji myśli porażało się wylądanie natrętnie uporzeczone — oddalone latami wspomnienie:
— Matka... Dobra, kochająca, pobożna matka...
Pasażerowie również zobaczyli się wszyscy w stronę mostu. Każdy chciał zobaczyć rozszalały żywioł, w którym byłby śmierć znalazł. Kobiety płakały, mężczyźni krzyczeli z przerażeniem:
— Mostu nie ma! Środkowe przeszło woda uniosła, byłbyśmy runeli w topiel!...
II.
Na Jasną Górę!
Jest w naszej najbliższej świętej i dostojnej, znane każdemu niemal dziecku, chociażby z opowiadania matki, czy o zbawienia. Miejschem tym — to Jasną Górą, jeden wielki potężny skarbiec narodu polskiego, bezcenny klejnot dziańsania ducha katolickiego w pochodzie ludzkości.
(c. d. n.)

